GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

Nro 30.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 1 Lutego 1830 roku w Poniedziałek.

Jutro z powodu uroczystego święta Gazeta Polska nie wyjdzie.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

WARSZAWA. — Na ostatnim targu płacono: pszenicę 17 do 22, żyto 8 do 9½, jęczmień 7 do 9⅓, owies 5 do 5½ złp. za korzec.

HAMBURG. — *Dnia 26 stycznia.* — Obligacje udziałowe polskie z terminem ich dostawy na 1 lutego żądają 120⅞, płacą 120⅝; na 1 marca, żądają 121¼, płacą 121½ Mk. za sztukę.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE.

KROLESTWO POLSKIE.

Rozkaz dzienny do wojska polskiego.

W kwaterze głównej w Warszawie dnia (24) 12 *stycznia* 1830 *r.*

ZA NAJWYŻSZYM ROZKAZEM.

Otrzymują żądane dymissje, dla słabości zdrowia. *W korpusie artyllerji i inżenjerów*, w kompanji 1 lekkiéj pieszéj, podporucznik Hipolit Romiszewski, w stopniu porucznika. — Dla interessów familijnych, w téjże kompanji, podporucznicy: Alexander Neuman, i Antoni Chrząszczewski. — Dla słabości zdrowia z pensją, *w piechocie*: w pułku 4 linjowym, porucznik Karol Sniegocki. W pułku 7 linjowym, kapitan Józef Czajkowski, w stopniu majora, z pozwoleniem noszenia munduru. — *W korpusie inwalidów i weteranów*: kapitan inwalidów Józef Owsiany i kapitan weteranów Antoni Marski. — Dla interessów familijnych, *w piechocie*: W pułku 4 strzelców pieszych, podporucznik Ignacy Broniewski. — Otrzymują urlopy, *w sztabie głównym*: adjutant polowy przy Naczelnym Wodzu, z pułku strzelców konnych gwardji, podporucznik hrabia Zamojski, przedłużenie urlopu, do dnia $\frac{3}{15}$ kwietnia r. b., do Włoch. W części jenerała kwatermistrza jeneralnego, pułkownik Valentin d'Hauterive, na dni 24, w gubernję Wołyńską i do Kijowa. — *W korpusie artylerji i inżenjerów*: w kompanji 2 pozycyjnéj pieszéj, podporucznik Pieńczykowski, na dni 24, do Galicji Austrjackiéj. — *W piechocie:* w pułku linjowym Jego Cesarzewicza Mości W. X. MICHAŁA Nro 1, podporucznik Urbański, przedłużenie urlopu na dni 15, do Galicji Austrjackiéj. W pułku 2 strzelców pieszych, kapitan Ziemborowski, na dni 15, do Galicji Austrjackiéj. — *W jeździe*: w pułku 4 strzelców konnych, podporucznik Kamieński, na dni 45, w gubernję Grodzieńską. — Wykreślony zostaje z kontrol, *w sztabie głównym*: z części jenerała kwatermistrza jeneralnego, podporucznik Julian Piędzicki, zmarły w d. $\frac{18}{30}$ sierpnia 1829 roku.

Naczelny wódz
(podpisano) KONSTANTY W. X. R.

Zgodno z oryginałem p. o. szefa sztabu głównego.
jenerał brygady, *Siemiątkowski.*

Wiadomości Warszawskie.

— Dnia 28 b. m. odbył się w Sandomierzu sejmik pod laską JW. Krzesimowskiego. Posłem obrany JW. Baczyński, a radcami: marszałek, to jest JW. Krzesimowski i JW. Ośmiałowski. W Końskich obrani radcami wojewódzkiemi: JJWW. Wolski i Wasilewski z rady wychodzący.

— Na sobotniém posiedzeniu Towarzystwa oszczędności wybrano znowu prezesem JW. Henryka Łubieńskiego. Obecnych akcjonarjuszów było 95.

— *Doniesienie.* Redaktorowie Themidy Polskiéj pragnąc uczynić więcéj pożyteczném pismo przez nich wydawane, już zbliżeniem go do praktyki sądowéj, już urozmaicaniem zamieszczanych materjałów, przyzwali do swego grona większą liczbę współ-pracowników zaszczytnie znanych w obronczym lub innym prawnym zawodzie. Tak pomnożona liczba osób poświęcających swe prace Dziennikowi prawnemu, tém większą daje rękojmię dostateczności materjałów i wczesnego ich przysposobienia. Redakcja chcąc ile możności w pojedynczych poszytach całkowite umieszczać rozprawy, i zapobiedz temu aby rozdzieleniem literackiego wyrobu między kilka numerów, nie stracił on na interessie jaki całość obudzićby mogła, nie ustanawia stałéj ilości arkuszy, każdego pojedynczego poszytu, zaręcza wszakże iż wszystkie 12 poszytów rocznie obejmować będą sześćdziesiąt arkuszy. Redakcja dołoży starania, iżby zamieszczone w pismie artykuły odpowiadały ściśle potrzebie czasowéj kraju naszego, tak co do teorji, jakotéż praktyki sądowéj, a dogadzając życzeniom wielu czytelników wydawać będzie dotąd swe pismo w poszytach jednomiesięcznych to jest z końcem każdego miesiąca.

W skutek zawartego układu z Dyrekcją jeneralną poczt prenumerata przyjmowaną będzie po wszystkich pocztamtach i stacjach, kwartalnie po złotych 9 groszy 15.

W Warszawie zaś prenumerować można w głównym kantorze pisma u A Gałęzowskiego i Komp: tudzież u Pana Brzeziny i w innych znaczniejszych xięgarniach, kwartalnie po złotych 7 groszy 15, półrocznie po złotych 15, rocznie po złł 30.

— Wyszedł z druku numer 5 Motyla z ryciną ostatniéj mody i z dołączeniem drugiego exemplarza romansu *Wyżygin*, oraz dalszego ciągu *Listów do dzieci*. Materje w nim zawarte: 1) Stanislaida, (ciąg dalszy). 2) Rozmowa szpargałów w paczce. 3) O przyłaskawieniu zajęcy. 4) Zagadka.

— Doniesiono nam z Kielc, że pan Siedlecki prof. szkoły wojew. tamtejszéj, zajął się tłómaczeniem dziełka p. t. *der Geisterseher* przez Schillera napisanego, i że już pierwszy tom tegoż przepolszczył. Znającym pisma tego autora, wiadomo, z jakiemi trudnościami tłómaczenie ich połączone. Takie więc wzbogacenie literatury naszéj, zasługuje na wdzięczność i przynosi zaszczyt pisarzowi.

— Słyszeliśmy także że w Kielcach będzie teraz wkrótce wykonany plan powzięty jeszcze w roku 1826 założenia czytelni; lecz ta będzie teraz otworzona przez inną osobę nie tę, która pierwszy do tego podała projekt.

— Dziś zimna stopni 11.

AMERYKA PÓŁNOCNA. — (*Dalszy ciąg poselstwa prezydenta Jackson.*)

„Postępowanie nasze względem Indjan jest bardzo ważne dla naszego charakteru narodowego. Teraźniejszy stan w porównaniu z dawnym, mocno przemawia do naszego uczucia. Przodkowie nasi znaleźli ich jako niezaprzeczonych posiadaczów téj ziemi. Przez namowy i gwałty nakłaniano ich cofać się od rzeki do rzeki, od gór jednych do drugich, aż nakoniec niektóre z tych pokoleń wymarły, z innych zaś tyle tylko pozostało, aby straszliwe niegdyś ich imie, jeszcze jakiś czas było zachowane. Otoczeni od białych, którzy swemi sztukami cywilizacji, niszczą środki pomocnicze dzikich, stali się powodem ich osłabienia i upadku; Mohegnanowie, Natragansettowie i Delawarczykowie, wkrótce podzielać będą los Herokezów i Kreeków. Nie podlegą wątpliwości, iż ich czeka podobny los, jeżeli zostaną w granicach Zjednocz. Stanów. Ludzkość i honor narodu wymagają, aby użyć wszelkich jakich tylko będzie można środków dla zapobieżenia podobnemu nieszczęściu. Nadto, późne jest teraz pytanie; czyli słuszną byłoby ze strony Zjednoczonych Stanów, zamykać te ludy i obwody ich w granicach nowych krajów, którym mogły zagrażać. Krok ten już nie mógł być cofniony, bowiem kongres nie jest mocen rozdzielać któregokolwiek kraju, ani mu stawiać przeszkód w wykonaniu konstytucyjnéj jego władzy. Naród zaś tych krajów równie jak każdego innego ożywionego uczuciem sprawiedliwości i szacunku dla naszego honoru narodowego, przedstawia wam ważne pytanie: czyliby nie można zgodnie z prawami Zjednocz. Stanów, uczynić cokolwiek dla rzeczonych a tak bardzo pokrzywdzonych pokoleń. Jako środek dążący do tego celu, przedstawiam: czyliby nie było rzeczą stosowną obrać na zachód rzeki Missisipi wielki obwód ziemi, leżący po za obwodem któregokolwiek kraju federacyjnego i takowy zapewnić Indjanom na czas ich w tymże mieszkania, przyczém każdemu pokoleniu mógłby być zapewniony zarząd wyznaczonego mu kraju. Niechaj tam rządzą według upodobania i niechaj żadnego z strony Zjednoczo. Stanów nie mają dozoru, nad ten, któryby był potrzebny dla utrzymania pokoju przy granicy i między samemi pokoleniami. Tam przyjaciele ludzkości mogą ich uczyć sztuk cywilizacji i przez zachęcenie do wzajemnéj zgody starać się wynieść ich do interessującego stanu społeczeństwa, przeznaczonego utrzymać ród ich i dać przed potomnością świadectwo o ludzkości i sprawiedliwości naszego rządu. Wywędrowanie powinno nastąpić dobrowolnie, byłoby bowiem niesprawiedliwością i okrucieństwem chcieć przymusić pierwotnych mieszkańców kraju, aby opuszczali groby swych ojców i w odległych okolicach szukali sobie ojczyzny. Lecz trzeba im stanowczo oświadczyć, że jeżeli chcą zostać w granicach kraju, powinni podlegać jego prawom. W nagrodę ich posłuszeństwa doznają bezwątpienia jako pojedyncze osoby obronę w używaniu własności ich ulepszonéj staraniem. W teraźniejszém położeniu rzeczy, zdaje mi się wszakże prostém z ich strony marzeniem, ta jaką objawiają pretensję, to jest, aby przyznać im własność i takich gruntów których nigdy nie uprawiali, i których dla tego tylko żądają, że na nie patrzyli z gór swoich, lub że je przebiegali podczas swoich łowów. Jeżeli zaś poddadzą się pod prawa Stanów Z. i równie jak inni obywatele, pozyskają opiekę dla osób i własności, niedaleki ten czas w którym połączą się z massą ludności.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

ANGLIA. — *Z Londynu d.* 19 *stycznia*. — Król używa jak najlepszego zdrowia — Rząd postanowił rozbroić wieśniaków w Irlandji. — *Times* mniema, że Francja jest także przeciwna wyniesieniu xięcia Leopolda na tron grecki.

— Na statku pocztowym przywieziono z Mexyku pół miljona piastrów dla tutejszych kupców i listy. Dowiadujemy się z nich o mianowaniu nowego ministra skarbu w Mexyku i że dla wojskowych którzy przeciwko wyprawie hiszpańskiéj walczyli ustanowiono medale złote, srebrne i miedziane. Listy z Hawanny, datty 29 listopada, donoszą już o przybyciu tamże cztérech okrętów przewozowych, na których znajdowało się 1228 ludzi z korpusu jenerała Baradas; stratę jego podają na 1200 ludzi. W listach z Kartageny pisanych pod dniem 22 listopada, powiadają, że Boliwar po skończonéj wojnie z Peru, był d. 20 z powrotem spodziewany w Bogota. Wezwał on mieszkańców aby przed d. 1 stycz. to jest terminem zebrania się kongresu za pośrednictwem druku lub inną drogą, objawili swoje zdanie względem nowéj formy rządu, otwarcie i wolnie, ale z przyzwoitością. W Buenos-Aires panowała do d. 9 listopada zupełna spokojność ale wewnątrz kraju wojna domowa nie ustała jeszcze.

— Mówiono dziś na giełdzie, że w Norwich wybuchło wielkie zaburzenie; musiano odczytać akt o zaburzeniach w rozmaitych obwodach miasta. Za przyczynę podają, że pewien właściciel fabryki chciał zniżyć myto robotnikom swoim.

FRANCJA. — *Z Paryża d.* 26 *stycznia*. — Wszystkich oczy zwrócone są teraz na pana Royer-Collard, którego jak liberaliści utrzymują ministrowie nie radziby widzieć na dostojności prezesa izby deputowanych.

— *Temps* powiada, że od kilku dni, mają żołnierze załogi tutejszéj rozkaz, aby na każde zawołanie byli goto-

wi do wystąpienia pod broń w koszarach swoich. — Dz. *Quotidienne* zaprzecza jakoby panu Berthier przedany został. — Sąd królewski w Metz, uniewinnił zapozwanego przez prokuratora wydawcę dziennika *Courrier de la Moselle*, pana Pinaud.

— Protestanckie kollegjum szkolne, do zaprowadzenia którego jeszcze pan Vatismenil dał pozwolenie, w tym miesiącu otwarte zostanie.

— Wdowa po panu Courrier bawiąca od kilku dni w Tours gdzie ją na świadki w sprawie o zabójstwo jéj męża powołano, została uwięziona.

— W Rzymie umarł jedyny potomek rodziny xiążąt Piombino, w 22 roku wieku swego, xiąże Buoncampagni.

— W Sardynji zakazano wszelkich monet z wizerunkiem rodziny Napoleona.

— Pewien chemik w Lille utrzymuje, że w zbożu i mące znajdują się cząstki miedzi od 1/800,000 do 1/10,000.

TURCJA. — *Od granic Turcji d.* 10 *stycznia*. — Niemiecka powszechna gazeta powiada: „Z częstego biegu gońców między Londynem i Korfu, można wnosić o ważności układów odbywających się między dworami w interessie Grecji. Usunięcie hrabiego Capodistrias z Grecji, na którém jak się zdaje niemało Angli zależy, jest trudne jeżeli sam hrabia na to nie przystanie, już to dla tego że jest prezydentem z woli wszystkich trzech dworów, już to że jest potrzebny temu krajowi i nie małe już dla niego położył zasługi. Koniecznie więc wypada mieć jego własne zrzeczenie się, i dla tego jak słychać, wysłano ajentów z poleceniem, aby się starali nakłonić go do złożenia swojéj godności i oddalenia się z Grecji. Mówią że hrabia nie przestaje na żądaniu saméj Anglji ale czeka na decyzję innych dworów w téj mierze, a nadto oświadczył, iż wrazie odstąpienia od steru rządu nie oddali się z Grecji, lecz na ustroniu jako prywatny mieszkać w niéj będzie.

— Pasza Egiptu który na czas niejaki wstrzymał uzbrajania swoje, rozpoczyna je teraz na nowo. Nadzieja podbicia kraju Barbaresków pochlebia jego dumie i dla tego czyni przygotowania do wyprawy większe od tych jakie były wymierzone przeciwko Grecji. Kilku officerów od marynarki i inżenjerji francuzkiéj weszło w jego służbę, a słychać nawet, że traktuje już z admirałem Cochrane, któremu dowództwo flotty swojéj powierzyć zamierza.

— W Korrespodencie Norymberskim, jest taki artykuł: „Niemal we wszystkich kancellarjach dyplomatów akredytowanych przy Porcie, znajdują się Grecy z przedmieścia Pera, użyci za ajentów dyplomatycznych. Służąc za tłómaczów, wiedzą prawie o wszystkich pismach i układach posłów zagranicznych z Portą i przez nich to wychodzą na jaw wszystkie dyplomatyczne czynności, które sobie nawzajem, lubo pod sekretem powierzać zwykli. Od nich to rozeszła się wiadomość o planie Rotszylda względem nabycia Palestyny od Porty, ale uważano to za bajkę i rzecz niepodobną, bo sądzono, że Porta nie była mocną rozpoczęcia tego rodzaju układu. Tymczasem pokazuje się teraz, że wiadomość ta jest prawdziwą, bo poseł angielski uproszony od Rotszyidów, już rozpoczął z Portą układy w téj mierze, których wypadku, wszyscy z niecierpliwością oczekują.“

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

Nowy Rok Starca.

(*Artykuł nadesłany*). Za godzinę z dniem dzisiejszym dawny rok się kończy; ja nie mogę usnąć, bo mnie myśli moje dręczą. Stary, styrany laty i zgryzotami, nie mam domu: zagrodnik ubogi mieszczę się przy drugich. Wszystko minęło: ani mnie ojciec, ani żona, ani syn mój pocieszy. Na cudze tylko szczęście patrzę; sam żyję dla siebie, nikt dla mnie żyć nie chce, każdy mnie odpycha od serca: straciłem i przyjaciół. Lata po latach idą: już mi nie spodziewać się lepszego bytu. Ze złego w gorsze, z trosk w troski, z boleści w boleść przechodząc, wkrótce wstąpię do grobu. Rychło się zbliży ta godzina w któréj od życia do śmierci tak będzie daleko jak od tego do drugiego roku...... tylko jedna godzina.

Dumając tak w wilją nowego roku, dręczyłem się widokiem minionéj młodości; ona zaś jak cień ulatywała nademną, strojna we wszystkie powaby.... i igraszkę jeszcze czyniła z nędznego starca! Zapomniałem prawie o tych kilkudziesięciu latach które ją od zgrzybiałości mojéj oddzielały, sama tylko treść tego com w nich zdziałał stawszy się nieposłusznym radom sędziwego ojca, rozdzierała mi serce. Między dwiema ostatecznościami na włosku zawieszony, wpółumarły, życia mego nie mogłem zwać życiem, śmierć zaś jedną ręką już mnie ująwszy, całą okropność swoję rozkrywała przed memi oczami. Myśl przelatując ponad drogą życia śladami memi oznaczoną, siliła się chcąc zatrzymać się u jednego kresu lecz niezwyciężona siła kazała jéj wracać do drugiego, więziła ją u niego i brzmieniem zgrzybiałego ciała lot jéj utrudzała. Tamtym kresem było szczęście niepodobne, bo już znikłe... starość moja. Biada mi! Mogłem pójść inną drogą, mogłem się ustrzedz złego; ale teraz już nie czas!

Tułacz sobie i drugim przykry, nigdzie.... nawet z tamtéj strony grobu nie mogę mieć nadziei, pociechy. Poszedłem za ponętami i biada mi. Wzgardziłem skromnym bytem, jego ofiarą zyskałem lepszy na chwilę; lecz ten owoc nieprawości dojrzał, pod piękną barwą innych, nie mnie łudzącą, robak wewnątrz go toczył: wiatr strząsnął go; a on nikczemny, wzgardzony, oczekuje ażali go przechodzień nie zdepce, lub czas do reszty nie strawi. Litościm nie godzien, sam sobą gardzę, przeklinam i siebie i owych doradców. Żebrak cnotliwy, byłbym dumnym wewnętrzném uczuciem; narzekałbym może na los, na niesprawiedliwość, na ludzi... a wszakże byłbym szczęśliwy, bobym na samego siebie nie narzekał, życiu mojemu nie złorzeczył, niedrżał na wspomnienie téj tajemniczéj chwili, w któréj znikome ciało w proch się obróci, a to czego dusza pragnęła, osiągnie; za czém goniła, doścignie; co czciła, ujrzy!... A jam co czcił? a jam za czém gonił? a ja czego pragnąłem? O ojcze mój! synu! żono! o młodości! Już nie czas: głos wołającego nad grobem starca, ani was ani przestrzeń całéj nie wskrzesi.

Tak myśląc, goniąc wspomnienia lat kilkudziesięciu, zazdroszcząc drugim, siebie winiąc, rzewnie płakałem. Zakryłem oczy i gdy coraz więcéj daję przystępu do mego serca żalowi i czułości, płacz przebudzonego jakiegoś dziecka do reszty mnie rozbraja: zwodliwa imaginacja przypomina mi głos mego syna jedynaka którego tak dawno-

tak dawno! straciłem. Odstępują mnie siły, umysł zstępuje do krainy nocy; nic nie widzę, czuję tylko żem i tam bytu mojego nie postradał.... gdy w tém jakby w oddaleniu cichy brzęk arfy przerywa grobowe milczenie i czułość moję uśpioną drażni; umilkła po chwili, a ja uczuwam nagle jakąś niesłychaną odmianę w całéj mojéj istocie. Konający starzec doczekał się chwili zgonu.

Znika ciemność, spotykam wzrok drogiéj żony; ona zaś z uśmiechem mnie wita trzymając na ręku maleńkiego synka. Za nią sędziwy mój ojciec, wreszcie wszyscy domownicy z wesołemi twarzami....... winszując mi Nowego Roku.

Ocieram łzy z oczu. Był to sen..... już dziewiąta na zegarze. Ja młody, w sile wieku, ściskam żonę, biorę na ręce syna, tysiąc go, tysiąc razy całuję, resztę łez wylewam na drżącą rękę mojego ojca, ściskam domowników. Rozeszli się wszyscy: wzniosłem oczy do góry i nie znam, nie pojmuję, wyrazić nie mogę, wyobrazić sam nie jestem w stanie, co wtedy uczułem. Szczęśliwy kto to czuć może.

Cały dzień Nowego Roku upłynął wśród największéj radości. Ile mój domek ubogi mógł zmieścić zacnych prostaków, moich sąsiadów i przyjaciół, tylu się ich zjechało. Wszyscy mi winszowali, ja wszystkim; dziwili się mojéj nadzwyczajnéj radości i jakiemuś dziecinnemu przymilaniu, bo nikt jeszcze nie wiedział o przyczynie.

Wśród gier, śmiechów, pustot, tańców, upływał szczęśliwy dzień. Zmęczony wreszcie usiadłem na osobności. Przyszedł do mnie ojciec i gdy w długiéj rozmowie przypomniał mi wczorajsze rozmowy, wczorajsze zamiary których powodem był list odebrany od jednego mego przyjaciela, jak piorunem mnie raził. Z wczorajszych to rozmów z ojcem ów sen był powstał, jego poważne rady przejęło me serce, choć rozum odrzucił. Koléj niechybna mądrze wystawiona przez starca, mimo wiedzy mojéj zniszczyła podstawę fałszywych rozumowań, choć pamięć w całości jeszcze je zachowała. Drugie wyobrażenie kończącego się roku, połączyło się z tamtém; młoda imaginacja dopełniła złudzenia: a tak we śnie przeleciała dusza moja cały zakres życia występnego człowieka, zajrzała za jego granice i wróciwszy za miejsce, oddała młodości jéj własność. O ojcze! synu! żono! o młodości! stałem nad przepaścią. Jeszcze czas. Swięta cnoto! wiekuj w mém sercu; a gdy bić przestanie dla ludzi, duszo! coś je ożywiała ulcć swobodnie i ujrzyj coś czciła. Ł. J.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

Tajemnica piramid Egipskich.

Miesiąc upłynął jak sławny naturalista Cuvier, we wstępie do kursu swego dziejów nauk przyrodzonych, takie dał wyobrażenie swoim słuchaczom o przyczynie ilości i wielkości budowli egipskich, że jawnie uniewinniał budowników tajemniczych piramid. Lecz w osobliwszym wieku naszym dzień po dniu upływające, coraz bardziéj rozwidnia przedmioty i te tajemnice przyrodzenia, te tajemnice wieków, ludziom na jaw wystawia, i stało się to i z piramidami egipskiemi.

Gazeta medyczna paryzka, umieściła na początku tego miesiąca kilka listów z Egiptu pisanych przez pana Pariset do jednego z najpiérwszych lekarzy francuzkich; gdzie między innemi szczegółami, znajdujemy następujące uwagi autora.

1) Wielka piramida tak jest postawiona, aby mogła wskazywać cztery punkta kardynalne.

2) Długość jéj podstawy z największą dokładnością obrachowana, okazuje iż doskonale się równa pięćsetnéj części koła ziemi.

3) Kiedy słońce wchodzi wznaki równonocne, pokazuje się na wierzchołku piramidy. Każdy to widzieć może ktokolwiek zechce wtedy przyklęknąwszy koło któréj ściany patrzeć wgórę.

4) Rok egipski zaczynał się podczas przesilenia dnia z nocą jesiennego.

5) Widzimy więc, że kiedy słońce było nad piramidą, okazywało wtedy i początek i środek roku.

6) Ażeby mogło to okazywać, piramida musiała koniecznie mieć taką wysokość jak ma.

Piramida więc jest pomnikiem, albo że tak powiem narzędziem astronomiczném; ażeby to narzędzie raz zrobione zawsze trwać mogło, musiało koniecznie mieć sobie nadany taki kształt któryby jéj trwałość zapewniał. Kształt piramidalny opiera się wszelkiemu zniszczeniu; jedno trzęsienie ziemi możeby mu zagrażało. Lecz widzimy że tak gwałtowne trzęsienie, jakim było 20 marca 1802 roku, nie zdołało wzruszyć żadnéj piramidy.

Proszę w téj mierze zapytać uczonych paryzkich, a jeżeli nie zganią moich rozumowań, zgodzimy się na to, że ci co budowali piramidy, budowali piękne rzeczy, dla jeszcze piękniejszéj wieczności. Wierz mi szanowny przyjacielu, że Egipt jest przedmiotem zaledwie tkniętym. Ziemię to jego, piaski, wnętrza gór trzeba zapytać o tajemnice a pewnie nam je odkryją. Wieki! wieki! ileż cudów nie nagromadziłyście na tym jednym punkcie ziemi. Jakie to sztuki były! jakie nauki! jak głęboka mądrość! jaka teraz płochość tych którzy w budowaniu piramid widzą tylko dzieła tyranji wieku, próżności. Żałować musimy wielkiéj straty, to jest zewnętrznego okrycia wielkiéj piramidy, ponieważ całkiem była zapisana hieroglifami.

Artykuł powyższy zawiera w sobie ważne postrzeżenia, nie obejdzie się więc bez sprzeczek nim przyjęte zupełnie, odrzucone lub obcięte zostaną uwagi jego autora. Zapewne dzieło ogłaszające o Egipcie, obszerniéj tę rzecz wyjaśni, tymczasem nie odrzeczy będzie wspomnieć, że zaraz po ogłoszeniu listów pana Parisset, umieścił ktoś w jednym dzienniku paryzkim artykuł z podpisem *G. St. H. członek kommissji egipskiéj* (może Geoffroy St: Hilaire). — W artykule tym szeroko się autor rozwodzi, objawiając swoje zdania o przytoczonéj powyżéj części listu pana Pariset. Ale że powstaje tylko przeciw wykrzyknieniom: » *o wieki! wieki! o mądrości! jaka płochość tych co w budowie piramid widzieli tylko skutki tyranji* etc. etc.... nie sądzimy aby zasługiwało na powtórzenie całkowite w naszém piśmie. Wszakże, jeśli albo pan G. St. H. albo kto inny naukowym sposobem zechce zbijać owe sześć punktów o piramidach egipskich przez pana Pariset podanych, nie omieszkamy pokrótce dać o tem wiadomość naszym czytelnikom jeżeli dowiemy się czego.

WIDOWISKA W STOLICY

TEATR ROZMAITOŚCI. — *Nieproszeni goście.* — *Kto wie na co się to przyda.* — *Sekretarz i kucharz.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.